Nr. 22. Nowy Targ, dnia 31 maja 1914 r. Rok II.

19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal.

Miliony na cele narodowe.

Nakładem Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem ukazała się w druku mała książeczka znakomitego uczonego polskiego, wzorowego obywatela, niezapomnianego obrońcy w procesie o Morskie Oko, prof. Oswalda Balzera pt. „Miliony na cele narodowe“. Z powodu tej książeczki i o tej książeczce musimy parę słów napisać.

Wywodzi prof. Balzer, że jako naród, pozbawiony swego niezależnego bytu, swego państwa, jesteśmy też pozbawieni normalnego i zdrowego rozwoju w wielu kierunkach. Rządy zaborcze dbają przedewszystkiem o swoich, nas, niewolników, traktują jako obywateli drugorzędnych. I to tak w zaborze pruskim i rosyjskim, jak i w austryackim. To też naszym kosztem, z naszych podatków rozwijają się wspaniale tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym, kraje niemieckie Austryi, my zaś, Polacy, przeważnie zdani jesteśmy na samych siebie, na pracę i pomysłowość swoją. Obce rządy, zwłaszcza zaś rosyjski i pruski, o nas nie dbają.

A tu żyć trzeba. I nietylko trzeba. Musimy żyć n a s z e m, narodowem, pełnem życiem we wszystkich kierunkach, abyśmy każdej chwili byli gotowi do stworzenia samoistnego organizmu państwowego polskiego. W żadnym kierunku i pod żadnym względem nie wolno nam się opuszczać na drugich, bo zaniedbanie jakiejkolwiek gałęzi życia sprowadza chorobę na inne, naród stałby się nieżywotnym, słabym, a z czasem może już i niezdolnym do życia samoistnego. Widzimy to po sobie. Są gazdowie i gazdowie. Niejeden zbija grosz do grosza, ale cóż, kiedy na gazdostwie czuje biedę i biedę bez końca. I czemu? Ano — bo do Kółka rolniczego nie należy, do Kasy Raiffeisena ma uprzedzenie, gazetki nie czyta, w życiu publicznem wsi nie bierze udziału, jednem słowem — sobek. Tymczasem inni, bardziej rozgarnięci, rwą się do życia, popierają każdą zdrową instytucyę, czy organizacyę, skupiają się, w s p ó l n i e r a d z ą i w s p ó l n i e s i ę w s p o m a g a j ą i w s p ó l n i e t e ż o p ę d z a j ą s i ę b i e d z i e.

W s p ó l n i e! Jest to ogromnie ważne słowo. Prof. Balzer nawołuje w swej książeczce nie do czego innego, jak właśnie do tej w s p ó l n o t y. Wskazując na braki naszego życia kulturalnego, wzywa do składek i z a p i s ó w p r z y t e s t a m e n t a c h n a c e l e n a r o d o w e. Skoro rządy zaborcze nie dbają o nas w tym stopniu, jak nam się to patrzy, pokażmy, że s a m i o s i e b i e d b a ć p o t r a f i m y. Juścić — nas, gazdów, nie stać ani na wielkie składki, ani na wielkie zapisy testamentowe. Ale nas stać na to niewątpliwie, aby co roku każdy średni gazda dał choćby 1 koronę na cele kulturalne swej wsi: na Drużynę, na Czytelnię, na książki, na gazetki. A przy testamencie godziłoby się pamiętać o Towarzystwie Szkoły Ludowej, o Drużynach, o towarzystwach i instytucyach, troszczących się o nasz rozwój ekonomiczny, dalej o rozwój ducha i ciała. Nie patrzmy tylko na bogatych. Ci nie lubią dawać. Ale gdyby się chłopska rzesza ruszyła, gdyby wielką gromadą sypnęła po groszu, gdyby przy testamencie po 10, po 20 koron zapisała na cele oświatowe i narodowe — zmieniłby się ten piękny kraj nasz

do niepoznania, stężałby duch, wzmocniłyby się szeregi, gwiazda wolności nie błyszczałaby tak wysoko.

A więc rozważmy myśl rzuconą. Rozważmy ją spokojnie i pójdźmy za nią — a niewątpliwie z małego grosza powstaną miliony na cele narodowe.

Gazda.

SOBÓTKA.

Jeden z pierwszych i największych poetów polskich, Jan Kochanowski, napisał prześliczną pieśń świętojańską o Sobótce, z której wyjątek przytaczamy:

Siostry, ogień napalono
I placu nam postąpiono;
Czemu sobie rąk nie damy,
A społem nie zaśpiewamy?

Piękna nocy, życz pogody,
Broń wiatrów i nagłej wody;
Dziś przyszedł czas, że na dworze
Mamy czekać ranej zorze.

Tak to matki nam podały,
Samy także z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawżdy Sobótka palana.

Dzieci, rady mej słuchajcie,
Ojcowski rząd zachowajcie,
Święto niechaj świętem będzie,
Tak bywało przedtym wszędzie.

Święta przedtym ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili,
A ziemia hojnie rodziła,
Bo pobożność Bogu miła.

Dziś bez przestanku pracujem,
I dniom świętym nie folgujem,
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przedsię nic nie mamy.

Albo nas grady porażą,
Albo zbytnie ciepła każą;
Co rok słabsze urodzaje,
A zła drogość za tym wstaje.

Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy;
Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Na Tego my wszystko włóżmy,
A z sobą sami nie trwóżmy,
Wrócąć sie i dobre lata,
Jeszcze nie tu koniec świata.

A teraz ten wieczór sławny,
Święćmy, jako zwyczaj dawny,
Niecąc ogień do świtania,
Nie bez pieśni, nie bez grania.

O kolej do Roztoki.

Rada gminna w Poroninie na posiedzeniu dnia 19 maja wyraziła przekonanie, że projektowana kolej do Roztoki powinna wychodzić z Poronina, a nie z N. Targu. Jak nam donosi nasz korespondent z Poronina, na posiedzeniu tem wyłuszczono wszystkie względy, przemawiające za koleją Poronin-Roztoka i podnoszono, że budowa tej właśnie drogi będzie o wiele tańszą. Otóż Rada gminna zarówno nowotarska, jak białczańska i poronińska, wydając opinie, każda na swoją korzyść, popełniają wszystkie jeden błąd zasadniczy. Mówią o taniości, o stronie technicznej budowy, o dogodności terenu itd., a żadna z tych Rad nie zapytała dotąd o opinię jedynie powołanych czynników w tej sprawie, mianowicie inżynierów. Dlatego też wszystkie opinie interesowanych gmin pod tym względem nie mogą jeszcze być branemi w rachubę. Ale jest druga i trzecia strona tej rzeczy. Chodzi o połączenie z Węgrami i o ekonomiczny rozwój Podhala. Tu jest właśnie pole do szerokiej dyskusyi gmin podhalańskich. Z tego punktu oceniając sprawę kolei do Roztoki, zajęliśmy odrazu jasne stanowisko. Wypowiedzieliśmy się niedwuznacznie za koleją Nowy Targ, Gronków, Białka, Brzegi—Roztoka. Ta droga bowiem może w krótkim czasie wpłynąć nietylko na podniesienie i rozwój stolicy Podhala, ale i wszystkich przy niej położonych gmin. Pod tym względem kolej Poronin—Roztoka miałaby znaczenie drugorzędne. Jak nam w dalszym ciągu donosi nasz korespondent z Poronina, istnieją tam obawy, że z chwilą, gdy Białka stanie się letniskiem, nikt do Poronina nie przyjedzie. Są to niepotrzebne strachy. Poronin zawsze będzie miał swoich zwolenników i nigdy mu ich nie zabraknie. Od szeregu lat widzimy pożądane dla nas zjawisko, że fala letników z całej Polski rozlewa się powoli, ale stale, coraz dalej na północ od Zakopanego. Dziś mamy już „gości“ i w Białym Dunajcu i w Witowie. Trzeba tylko o tych letników dbać, trzeba im dać choćby najprostsze wygody, a oni i o Poroninie nie zapomną. Białka już dziś ma co lato sporą ilość letników, nie trzeba jej tego zazdrościć. Tak Poronin, jak Białka, pięknością swą, w każ-

dym wypadku odrębną, będą ściągały coraz więcej ludzi nietylko do siebie, ale i do najbliższych gmin.

Jak się dowiadujemy, w połowie czerwca ma się odbyć w Zakopanem wymiana zdań w sprawie tej kolei, zwołana przez sekcyę Przyjaciół Zakopanego. Mają tam zabierać głos przedstawiciele towarzystw i instytucyi, interesujących się omawianą koleją. Ta wymiana zdań nie byłaby zupełną, gdyby na niej brakło przedstawicieli istotnie interesowanych gmin, jak Nowego Targu, Białki, Poronina i innych. Trzeba i te gminy dopuścić do wypowiedzenia się.

Na zakończenie dodać musimy, że sprawa kolei do Roztoki jeszcze wisi we mgłach. Nic pewnego nie można powiedzieć nietylko o tem, skąd pójdzie, ale wógóle, czy pójdzie skąd do tej Roztoki. W każdym razie chlubnie to świadczy o Podhalu, że ważność jej odczuło i zrozumiało.

Pić, czy nie pić?

II. Otóż wartość życia ludzkiego mierzy się nie tem, jak długo ono żyje, lecz ile wypracuje i jakie potomstwo po sobie zostawi. Przyjrzyjcie się ilości pracy, jaką jest w stanie wykonać człowiek zawsze trzeźwy, a człowiek stale pijący. Będą oni żyli przy równych siłach równą ilość lat, lecz wartość ich będzie taka w porównaniu, jak np. wartość dębu i świerka. Ile dni zmarnuje pijak na picie i na wytrzeźwianie się? — A przypatrzcie się, a może przypomnicie nawet sobie na własnem doświadczeniu, z jaką uwagą i starannością pracuje się na trzeźwo, a jak bez rozwagi i namysłu pracuje głowa odurzona?

Człowiekowi, który wypił jeden — dwa kieliszki, zdaje się, że jest i silniejszy i mądrzejszy, że pracuje lepiej, że myśli mądrzej, jaśniej... I nikt go nie przekona, że tak nie jest. Bo alkohol, jak wiele trucizn, wprowadza umysł ludzki w stan złudzenia.

Wielu uczonych badaczów umyślnie zasadzało ludzi — pierwszych z brzegu — do pracy czy to ręcznej, czy umysłowej i uważnie śledziło tę ich pracę. Wymyślono nawet bardzo dowcipne przyrządy, które zapisują ilość wykonanej pracy przez człowieka zupełnie trzeźwego (przed wypiciem kieliszka wódki) i po wypiciu. — Ludziom tym zawsze się zdawało po wypiciu, że pracują lepiej, a tymczasem przyrząd pokazał co innego.

Temu trzeba wierzyć, — jak znów nie zawsze można wierzyć, że to prawda, co się nam zdaje. Np. nam się przecież wszystkim zdaje, że słońce obraca się około ziemi od wschodu ku zachodowi, a przecież wszyscy już dawno wiemy, że tak nie jest, że jest odwrotnie. Ileż to razy, gdy siedzimy w pociągu na dworcu kolei, a sąsiedni pociąg zaczyna się poruszać, to nam patrzącym na ten pociąg zdaje się, że to my jedziemy. Albo gdy stoimy na moście i patrzymy na rzekę ku nam płynącą — to po pewnej chwili zdaje się nam, że to my z mostem płyniemy naprzeciwko rzeki. — Albo znów, gdy patrzymy na koło u maszyny, obracające się 2000 razy na minutę — wydaje się nam, jakby to nie było koło, nie widzimy ani sprychów,

SZANUJMY SWEGO.

Przebiegając Podhale, często spotykałem po wsiach domy murowane, kryte dachówką, albo gontami, dachy o szczytach prostych; pytałem gospodarzy, czyj to dom? Na to odpowiadano mi, że to postawił „amerykaniec".

Często spotykałem ludzi w spodniach góralskich, w butach, wełnianej kolorowej koszuli, kamizelce z dużym łańcuszkiem od zegarka, w marynarce ze ściętymi rogami u dołu, kapelusz miękki na głowie lub kociołek — i parasol w ręku. Istne pół-djable weneckie.

Pytam się spotkanego gazdy, kto to jest taki? — O! — pado — ej to „amerykaniec". Miły mocny Boże — gadam do chłopa — taką to wej nam przynoszą kulturę ci nasi amerykańcy, dachy nasze z załamanymi szczytami im się nie podobają, cuha, serdak, kapelusz z kostkami, też nie! Gwarę naszą także mieszają z niemieckiemi słowami i angielskiemi, szwargoczą, jak żydzi. Jak się będziemy na tych ludzi zapatrywać, to wkrótce zwyrodniejemy. Myśmy powinni twardo stać przy swojem, bo wszyscy ludzie, którzy zjeżdżają się do nas z całego świata, mówią, że niema piękniejszych domów włościańskich, jak u nas i niema ozdobniejszego ubrania, jak nasze. Przecież to można na zabawach wspólnych sprawdzić: jak przyjdzie góral i poprosi panią do tańca, to mu nie odmówi żadna, choćby tam i księżną panią była, jeżeli zaś podejdzie ceper, choćby był jako wyfraczony i w białych rękawiczkach, jeżeli jest tej pani nieznajomy, to mu napewno odmówi, a wiecie dlaczego? Bo jak pani widzi przed sobą chłopa w białych portkach i w serdaku, to wie, że to gazda i góral i kogoby się nie spytała, to jej ludzie powiedzą, kto to taki, a jeżeli po miejsku ubrany, to kto jego wie, co za licho, kiedy tak się ubiera żyd, lokaj, oprawca, baraba itd. Nie wiesz, na kogobyś trafił, może i na takiego, coby ci w tańcu i zegarek albo i woreczek z pieniędzmi wyjął. Dyć się nieraz tak zdarzało. Proszę was bardzo pięknie wszystkich, którzy tę naszą ojczyznę miłujecie i to nasze ubranie szanujecie, wyśmiewajcie tych, którzy do naszego stroju wprowadzają jakieś nowości, bo niema nic gorszego, jak śmiech ludzki, a najbardziej, jak cię baby i dziewczęta na języki wezmą.

ani obrotu. — Takie omyłki, takie złudzenia zdarzają się często. I człowiek chętnie się do takich złudzeń przyznaje.

Trzeba więc przyznać się, skoro bezstronni i uczeni badacze mówią, że człowiek odurzony bodaj niewiele alkoholem gorzej pracuje i ręką i głową, że tak jest właśnie, choćby nam nie wiem jak się zdawało, że to nie prawda. Nieuprzedzony a bystry spostrzegacz sam to może sprawdzić na sobie.

Polecano np. człowiekowi wykonać dodawanie długiego szeregu liczb po trzeźwemu i po wypiciu pewnej, niewielkiej nawet ilości alkoholu. — Człowiekowi temu zdawało się zawsze, że po wódce czy winie daleko lepiej i szybciej dodaje. Tymczasem pokazało się, że zawsze więcej błędów było w tem dodawaniu po użyciu alkoholu, niż wtedy, gdy dodawał liczby zupełnie na trzeźwo.

Otóż wartość pracy całego życia u tego człowieka długowiecznego, co to dożył do późnej starości, ciągle pijąc, jest z całą pewnością o wiele mniejsza, niż byłaby wówczas, gdyby żył w wstrzemięźliwości. — Żył tedy długo, ale licho pracował.

A teraz zobaczmy, jakie potomstwo zostawił?

Józef Bek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

(Pobicie p. Stapińskiego. — Delegacye. — Samorząd Królestwa Polskiego pogrzebany. — Ósme stronnictwo czeskie na Śląsku. — Zawierucha w Albanii).

Kraj nasz wstrzasnęła wieść, że na wiecu w Kielanowicach koło Tuchowa wzburzeni chłopi pobili wstraszliwy sposób pana Jana Stapińskiego. Gazety wiedeńskie, żądne sensacyi, a za niemi niektóre polskie pisały o niesłychanych zajściach w Kielanowicach. Pisano, że Stapińskiego chcieli chłopi powiesić. Otóż, wedle ustalonych sprawozdań, Stapiński istotnie miał ciężkie przejście w Kielanowicach. Gdy bowiem zaczął się jego wiec, część chłopów zaczęła krzyczeć i hałasować, wskutek czego komisarz rządowy wiec rozwiązał. Potem posypały się pod adresem Stapińskiego różne pogróżki, ale do bitki nie doszło. Żydowskie gazety hałasują o bójce, bo chcą chłopów naszych przedstawić przed światem, jako zbójów i chamów, ale zdrowa opinia im nie uwierzy, a p. Stapiński bohaterem po kielanowickich zajściach też nie zostanie. Podniesiono też, że w Tarnowskiem połączyli się ludowcy z pod „Piasta“ ze Stapińskim dla wspólnej walki z tamtejszem duchowieństwem. Otóż to jest nieprawdą.

W delegacyach odbyła się wielka dyskusya nad austryacką polityką zagraniczną. Delegaci polscy wskazali na prześladowanie braci naszych pod Prusakiem, który jest w sojuszu z Austryą. Wskazali też na szerzące się coraz bardziej szpiegostwo rosyjskie w Galicyi. W myśl wskazań Koła polskiego głosowali

---

Bo żeby ci wszyscy, co po świecie jeżdżą, przywieźli stamtąd: ten garść owsa, ten kilka ziemniaków, ów żyta lub jęczmienia, pług, bronę, motykę itp. rzeczy, które gdzieindziej bardzo się udają, lub są z pożytkiem używane, to przez to wzbogaciliby kraj, chociażby tylko co dziesiąte się przyjęło. Za przykład mogą posłużyć ziemniaki. Ojczyzną ich są góry Kordyliery w Ameryce, stamtąd przywieźli je ludzie rozumni do Europy i tutaj stały się niezbędne.

Ci wszyscy, co po świecie jeżdżą, powinni patrzeć, co gdzie rośnie, jak to uprawiają, jak orzą, sieją, zbierają itp. Ci, co mają pociąg do majsterki, niech się starają czegoś nauczyć potrzebnego i to później u siebie zastosować, to będzie zasługa przed Bogiem i przed ludźmi. Ci zaś, którzy mają jaką taką możność kształcenia się, niech się uczą do ostatniego a potem niech kończą szkoły rolnicze, ogrodnicze, przemysłowe, techniczne i z tem wracają do zagrody i pracują razem z nami. Ci zaś, co mają środki na kończenie wyższych szkół, niechże po ich skończeniu nie zapominają o swych gniazdach rodzinnych i o ile możności niech znowu z nami pracują. U nas, chociaż ziemia taka biedna i jałowa, ale przy usilnej i rozumnej pracy jeszcze nas wyżywi. Potoki nasze górskie rozumnie ujęte w odpowiednich miejscach, stanowią siłę, mogą na nich powstać fabryki i lud znajdzie zarobek. Czemu to gdzieindziej mogą, a my nie? Bo nie wiemy, nie umiemy i nie chce nam się uczyć. A czy to nie szkoda, że najpiękniejsi chłopcy i dziewczęta jadą w świat i tam przepadają, czasem wróci jakiś niedobitek, przywiezie parę tysięcy i wszyscy krzyczą: „O! we świecie pieniądze zrobił!“ Weźcie ino i tak porachujcie, ile ich wywieźli ci wszyscy, co wyjechali i już nie wrócili, a ci, co wrócili, ile przywieźli? To się pokaże odrazu rezultat. Albo to młody chłop, wychowany i zdrów, nie wart tysięcy? Dyć biedną krowę, gdy sprzedasz, to za nią zapłacą. I gdyby Ameryka chciała nam zapłacić tych, co tam zmarnieli, to dużo jeszcze by jej przyszło dopłacić.

Teraz zobaczmy, co u nas zostaje: ludzie słabowici, karły, sietniaki, słabi umysłowo i starcy, a zatem z tych ludzi siłą rzeczy ma powstać przyszłe pokolenie. Jacy to z tego ludzie będą, miły mocny Boże!

Tym ludziom powierza się nasze gospodarstwa

za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, a więc i za trójprzymierzem.

Różni bałamuciciele opinii publicznej powiadają często, że naród rosyjski odnosi się przyjaźnie do żądań Polaków z zaboru rosyjskiego, na przeszkodzie stoi tylko rząd. Otóż mieliśmy przykład, że tak nie jest. Prezydent ministrów rosyjskich, Goremykin, popierał projekt samorządu dla Królestwa Polskiego z uwzględnieniem języka polskiego w obradach, a Rada państwa, a więc przedstawicielstwo narodu, głosowało przeciw temu projektowi i projekt upadł. Moskale zacierali ręce z radości, że ani tej szczypty swobody Polakom nie przyznali. Ale Polacy przeżyją i — konstytucyę rosyjską, skoro przeżyli najgorsze lata prześladowań.

Na Śląsku powstało ósme stronnictwo czeskie „lidowa strana slezska“. W stronnictwie tem zorganizowali się najzagorzalsi hakatyści czescy, zwalczający na Śląsku Polaków na każdym kroku. Braciszkowie ci zwalczają nasze szkoły polskie, zakładają czeskie i zapełniają je młodzieżą polską, dziatwą robotników naszych z Galicyi. Ale słowianofile swojskiego chowu będą dalej prawili duby smalone o „braterstwie“ słowiańskiem, aż w tem braterstwie utoniemy.

Dzieciątko Austryi — niepodległa Albania jest widowiskiem skandalicznych zajść. Według wiadomości, nadeszłych z Durazzo, sytuacya w Albanii jest nadal bardzo groźną. Rozruchy rewolucyjne wśród chłopów muzułmanskich, zwolenników słynnego Essada paszy, przybierają niebezpieczne rozmiary. Zbuntowani chłopi muzułmańscy zdobyli Tiranę i wypędzili stamtąd władze wojskowe. Zajęcie Tirany przez powstańców tłómaczą tem, że wielu wybitnych członków rodziny Essada paszy, Toptanich, zostało w ostatnich dniach bądź zamordowanych, bądź poranionych. Powstańczy, którzy zajęli Tiranę, siedzibę potęgi Essada — mają być jednak jego przeciwnikami i zwracają się przeciw właścicielom wielkich posiadłości. Obecny ruch rewolucyjny wśród chłopów ma bowiem obok charakteru rolnego, także charakter wybitnie religijny, muzułmański, skierowany przeciw północnym szczepom chrześcijańskim. Rozruchy chłopskie przybierają gwałtowny charakter. Bandy zbuntowanego chłopstwa palą i rabują. W pochodzie na Tiranę zniszczono wszystko po drodze. Dodać tu należy, że w Albanii dotąd panuje pańszczyzna i to też jest jedną z przyczyn rozruchów chłopskich.

Wobec zajęcia przez powstańców miasta Tirane, wypędzenia władz miejscowych i utworzenia nowego rządu, zawikłania w Albanii przybrały niebezpieczny charakter i zbrojna interwencya mocarstw będzie konieczną.

Książę albański, Wied, nie mogąc sobie dać rady z tem wszystkiem, po nieudanej wyprawie na Tiranę, uciekł na okręt włoski. Przedtem jeszcze wydalił z Albanii Essada paszę, uważanego za głównego sprawcę obecnych niepokojów. Większość gazet włoskich ostro występuje przeciw Austryi, której zarzuca winę upadku i wydalenie Essada. Że Austrya umaczała w tej grze swoją rękę, ma wynikać z tego, iż artylerya austryacka ostrzeliwała dom Essada, na własną rękę, nie pytając o to swoich komendantów.

Książę Wied powrócił znowu do Durazza, ale stracił wszelkie wpływy i znaczenie. Słychać, że Austrya

---

i oni na nich mają pracować. To też praca ta jest coraz więcej niedokładna i zaniedbywana, bo ręce są drogie i słabe. Jako przykład przytoczę, co następuje: dwóch moich krewnych z Ratułowa pojechało do Ameryki; zarabiali dosyć szczęśliwie pieniądze i posyłali do domu, a żony skupowały grunta, na których nie pracowały, bo nie zdążyły i nie najmowały robotnika, bo pieniądze, jakie przyszły, płaciły za pole. Dzisiaj mężowie powrócili, lecz niestety zdrowie stracili, dzieci nie wychowali, gruntu moc, lecz niema kto na nim pracować. Przez to nagłe skupowanie gruntów cena ziemi poszła w górę, co nie jest zdrowym objawem. U nas najlepiej, jeżeli się ziemię odziedziczy, lub tanio kupi i to za gotówkę, bo jeżeli na kupno pieniędzy pożyczysz, to się człowieku zapracujesz, zanim je oddasz, bo cię procenta zjedzą. Mój sąsiad po bracie swoim kupił grunt, pożyczył w kasie 2 tysiące, zanim je wypłacił, to trzeci tysiąc poszedł na procenta. A co się narobił, nie spał po nocach, chodził boso, jadł kwaśnicę, dzieci czysto zagłodził, bo co się tylko dało z domu sprzedać, to poszło na pieniądze i to, co zarobił, wszystko wędrowało do kasy. O amerykańskich pieniądzach dałoby się dużo powiedzieć, lecz ja myślę jedno, że więcej one nam szkody przyniosły, niż korzyści. Słyszałem, że ma być otwartą szkoła rolnicza w N. Targu. Jużbyśmy ją dawno mieć powinni, ale się onią nikt nie starał i teraz, jeżeli krzyczeć nie będziemy, to jeszcze się zwlecze, bo to zwyczaj galicyjski. Ale myśmy przy każdej sposobności krzyczeć powinni: dajcie nam oświatę, żebyśmy umieli więcej chleba wyprodukować, tak, żeby go starczyło dla nas i dla was i dla tych, co go muszą szukać za granicą.

Zakopane. *A. Bachleda.*

i Włochy mają Albanię zająć. Zajęcie północnej Albanii byłoby wprost klęską dla Austryi, gdyż na brzegach południowej Włosi pobudują swe porty wojenne, a w ten sposób zrobią „bramę tryumfalną“ dla Austryi na morzu Adryatyckiem. Tego, tej utraty swobody na Adryatyku — Austrya obawia się najbardziej. A zdaje się, że Włosi nie oszczędzą jej tego ciosu śmiertelnego.

Nadesłane.

KRONIKA.

Ksiądz biskup Nowak na Podhalu. We środę dnia 20 maja pociągiem popołudniowym przybył do Zakopanego ks. biskup Nowak z Krakowa. Imieniem powiatu powitał księdza biskupa w Chabówce marszałek dr Chramiec; następnie na stacyach witali przejeżdżającego biskupa przedstawiciele gmin, duchowieństwo, młodzież szkolna itd. Od Nowego Targu, gdzie między innemi powitała księdza biskupa reprezentacya miasta z burmistrzem Rajskim na czele, towarzyszył w drodze dostojnikowi przedstawiciel rządu, komisarz starostwa Głowiński. Piękne przywitanie księdza biskupa było w Zakopanem. Na dworcu kolejowym witali dostojnego gościa: przedstawiciele Rady gminnej z p. Regiecem na czele, inspektor klimatyczny p. Grabczyński i banderya góralska, złożona z kilkuset jeźdźców, przed kościołem parafialnym zaś oczekiwały prawie wszystkie stowarzyszenia i korporacye. We czwartek rano, po mszy św. w kościele parafialnym, udzielał arcypasterz sakramentu bierzmowania licznie zgromadzonym rzeszom wiernych, popołudniu dokonał poświęcenia sztandaru uczniów Szkoły przemysłu drzewnego i udzielił błogosławieństwa zgromadzonym około plebanii pod przewodnictwem druha Małkowskiego skautom i skautkom, do których następnie serdecznie i gorąco przemówił, poczem udał się do Stow. św. Zyty. Stowarzyszenie to po raz pierwszy w Zakopanem przyjmowało dostojnego gościa, wszystkie więc sale zapełnione były po brzegi członkami i zaproszonymi gośćmi. Imieniem Stowarzyszenia powitał arcypasterza superior OO. Jezuitów, ks. Tomiczek, poczem nastąpiło rozdanie nagród służącym, które przez lat 10 pozostawały w jednej służbie, zachowując się nienagannie na tem stanowisku. Po rozdaniu nagród ks. biskup serdecznie przemawiał do zgromadzonych „Zytek“. Chór złożony ze służących odśpiewał kilka pieśni religijnych.

Z Olczy piszą do nas: W dwa tygodnie po utworzeniu u nas nowej, osobnej parafii, zaszczycił nas w dniu 23 bm. swą obecnością najprzewielebniejszy ksiądz biskup krakowski, Anatol Nowak, aby udzielić wiernym św. sakramentu bierzmowania i swego apostolskiego błogosławieństwa świeżo powstałej parafii. Bóg łaskaw na Olczan, udzielił w tym dniu prześlicznej pogody, a Olczanie wysilili się, aby godnie przyjąć tak dostojnego gościa. Wczesnym już rankiem, bo o godz. 6-ej wyruszyła wspaniała banderya, składająca się blisko ze 100 górali w swych malowniczych strojach, na dzielnych rumakach aż do granicy zakopiańskiej parafii i tam oczekiwała arcypasterza. Serce doprawdy rosło z radości na widok tych białych czuch z czerwonemi wstęgami, rzekłbyś, że to owi legendowi rycerze śpiący w Gewoncie powstali, aby dać świadectwo, że „Jeszcze nie zginęła“. Po przybyciu na miejsce, przemówił Arcypasterz od ołtarza do licznie zgromadzonych parafian, wyrażając swą radość, że zaraz na wstępie po utworzeniu parafii w Olczy, może udzielić jej mieszkańcom swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Następnie po odprawieniu cichej mszy św. egzaminował młodzież z katechizmu i udzielał na łące obok kaplicy sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło ze trzysta osób. Po odprawieniu uroczystej sumy przez ks. prałata Krawczyńskiego i wygłoszeniu podniosłego kazania przez ks. Łaciaka, proboszcza z Bukowiny, udzielił ks. biskup apostolskiego błogosławieństwa parafianom a w swej podniosłej mowie pożegnalnej zachęcał Olczan, aby kiedy już odtąd będą mieli stale w pośród siebie Pana Jezusa, ukrytego w przenajświętszym sakramencie ołtarza, jak najczęściej z Nim obcowali, przystępując do sakramentów św., a życiem swojem wedle przykazań Bożych dali świadectwo, że stali się godnymi tej łaski otrzymania własnej parafii.

O godz. 2 po południu przy salwach moździerzowych opuścił najdostojniejszy arcypasterz Olczę, odprowadzony przez banderyę do Zakopanego, ale już inną drogą, bo przez Pardołówkę i Bystre — chciał bowiem ksiądz biskup zbadać obszar parafii, aby się naocznie przekonać, czy żądania kilku malkontentów z Ustupu są uzasadnione, którzy obałamuceni przez jednostkę,

wnosili protesty, a nawet wysyłali deputacyę do księcia biskupa z żądaniem, by ich zostawił przy parafii zakopiańskiej. To też ks. biskup orzekł na miejscu, że żądania Ustupianów są bezpodstawne i że książę biskup swej decyzyi już nie zmieni.

W poniedziałek dnia 25 maja odjechał ks. biskup Nowak z powrotem do Krakowa.

Na bursę gimnazyalną w Nowym Targu. złożył ks. prałat Kaszelewski z Zakopanego 100 koron, dołączając do tej hojnej ofiary następujący dopisek: „Z okazyi odbytej właśnie przez Dgo ks. biskupa Anatola Nowaka wizytacyi kanonicznej nowej parafii w Olczy przesyłam na rzecz Bursy gimn. w Nowym Targu sto koron, pragnąc bodaj tym drobnym datkiem dać wyraz wdzięczności dla JWP. starosty Grodzickiego za łaskawe popieranie starań o utworzenie rzeczonej parafii tudzież dla JWP. posła dra Bednarskiego za życzliwe traktowanie potrzeby urządzenia osobnego cmentarza dla mieszkańców Olczy“.

Z Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu nowotarskiej Rady miejskiej dokonano wyboru jednego asesora i zastępcy burmistrza w miejsce p. Wawrzyńca Ptasia. Asesorem wybrano p. Marcina Głąbińskiego. Zastępcą burmistrza wybrano radcę Moczydłowskiego. Gdy jednakże radca Moczydłowski oświadczył, że stanowczo mandatu wiceburmistrza nie przyjmie, dokonano wyboru ponownego. Przy ponownym wyborze został wiceburmistrzem dr Ernest Geissler, adwokat.

Przedstawienie i zabawa. W niedzielę, dnia 24 maja, urządził nowotarski Teatr i chór ludowy przedstawienie teatralne a po przedstawieniu ochoczą zabawę z tańcami. Przedstawienie wypadło wprost świetnie. Grano dwie sztuczki: „Wesele na Prądniku“ i „Lustracyę u pana wójta“. W „Weselu na Prądniku“ podziwialiśmy na scenie swobodny ruch, grę prawie bez wyjątków doskonałą i z odczuciem śpiewane pieśni. W szczególności p. Ptasiówna w roli Zosi wywołała tak grą, jak i śpiewem rzęsiste oklaski. Niemniej pp. Gołuchowski, reżyser sztuki, Apostoł, Podkanowiczówna, Ptasiówna Anna, Krauzowicz, J. Rekucki i Wielkiewicz wywiązali się ze swych ról jak najlepiej. Ogólny zachwyt wywołała też gra amatorów w „Lustracyi u pana wójta“, którą reżyserował p. Apostoł. On też grał rolę główną i stworzył zamierający typ „niepiśmiennego“, ale niepozbawionego zdrowego ro umu wójta-górala, wprost znakomity. Nie było w tej grze żadnej przesady, było w niej życie. To samo tyczy się p. Apostołowej, która zagrała z pasyą rolę wójtowej-jędzy. Z namaszczeniem grał p. Krauzowicz rolę lustratora. Całe przedstawienie pozostawiło bardzo dobre wrażenie. Po przedstawieniu odbyła się wesoła zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do świtu. Podczas zabawy uzbierano i złożono w redakcyi „Gazety Podhalańskiej“ 16 kor. 98 hal na pomnik Kościuszki na Rynku krakowskim.

Awantura. Podczas przedstawienia „Lustracyi u pana wójta“ w niedzielę, weszło do budynku „Sokoła“ kilku prawdopodobnie podpitych parobczaków, którzy wywołali w sieni jakieś zajście. Na sali zawołał ktoś „pali się!“ W tej chwili ludzie rzucili się do drzwi i byłoby przyszło do katastrofy, gdyby nie przytomność umysłu kilku obywateli, którzy szybko uspokoili przerażonych. Awanturników rozpoznano i sprawę oddano na właściwą drogę.

Wybuch na polu ćwiczeń. W piątek po południu wstrząsnęła Nowym Targiem straszna wieść, która lotem błyskawicy obiegła miasto i okolice. Oto około g. 5 popoł. w pobliżu Waksmunda, podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej 3 pułku, 7 kompanii z Przemyśla, z powodu złego zamknięcia ładunku armaty nastąpił straszliwy wybuch, którego ofiarą padli czterej żołnierze.

Skutki wybuchu były straszne: kanonier Tymczuk, lat 23, z powiatu stryjskiego, zginął na miejscu. Kanonier Rożuk, któremu eksplozya urwała obie nogi, zmarł niebawem w szpitalu. Paliczuk otrzymał straszliwą ranę w brzuch, tak, że aż wnętrzności wyszły na wierzch. Czwarty żołnierz, Kuruluk, otrzymał również ciężką ranę. Dwaj ostatni zmarli również w szpitalu nowotarskim.

Pierwszej pomocy udzielili rannym lekarz pułkowy dr Hasek, fizyk powiatowy dr Bednarski, dyrektor szpitala dr Gawlik i dr Türchmid. Pogrzeb trzech ofiar wybuchu odbył się w niedzielę popołudniu przy udziale wojska i licznej publiczności, oraz muzyki wojskowej z Krakowa. Pogrzeb czwartej ofiary odbył się we wtorek popołudniu. Przy tej sposobności zauważyć należy, że przewóz rannych z pola ćwiczeń do szpitala odbył się na zwykłych wozach. A przecież byłoby to po ludzku dać o kilka strzałów mniej, a za to mieć zawsze w pogotowiu wojskowy wóz ratunkowy i materyał opatrunkowy. Bo i tego materyału brakowało.

Oświetlenie Zakopanego. W zeszłym tygodniu została podpisaną umowa z hr. Zamoyskim o dostarczenie gminie prądu na oświetlenie Zakopanego. Pozostaje więc teraz tylko rozpisanie konkursu na roboty sieci elektrycznej w Zakopanem, co nastąpi zaraz po ukończeniu planów, na podstawie których można będzie rozpisać konkurs. Plany te mają być gotowe już w tych dniach.

Hr. Zamoyski oddał roboty w Kuźnicach około oświetlenia firmie Siemiens i Schuckert z tym warunkiem, aby wszystko skończone było do października b. r. Uwzględniając więc najrozmaitsze, nieprzewidziane przeszkody, zajaśnieje pod Giewontem światło elektryczne najpóźniej przed zimowym sezonem.

Ze spraw zakopiańskich. „Głos narodu“ donosi, że „przemysłowiec z Jarosławia S. Gurgul sprzedał od szeregu lat istniejącą w Zakopanem swoją firmę żydowi Rauchowi. Fakt sprzedaży wywołał w całem mieście zdziwienie i oburzenie, gdyż chrześcijańska ludność Zakopanego dzielnie się dotąd opierała najazdowi żydów na tatrzańskie uzdrowisko“.

Kolej Poronin-Morskie Oko. Ministerstwo kolei udzieliło inżynierowi Waleryanowi Dzieślewskiemu we Lwowie na przeciąg 1 roku zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei niższego rzędu od stacyi kolejowej Poronin albo Zakopane, wzdłuż potoku Poronin i rzeki Białki do Morskiego Oka z odgałęzieniem do Krzyżnego.

Morderstwo. Kościeliska przy Zakopanem stały się znowu widownią tragedyi krwawej, przejmującej zgrozą. Okokoło godziny 5 rano we własnem mieszkaniu został zamordowany Bronisław Waczak-Baniecki przez swego krewnego Wojciecha Walczaka. Morderca, nałogowy pijak i notoryczny złodziej, od dłuższego czasu żywił nienawiść do swego ujka i często przychodziło do sporów i bitki. Krytycznej nocy, Wojciech Baniecki z kijem rzucił się na śpiącego, zadając mu cios śmiertelny. Skutego Banieckiego odstawiono do sądu w Nowym Targu.

Nową aptekę publiczną w Poroninie otwiera w najbliższym czasie p. Antoni Wilczek. Wiadomość ta z pewnością zainteresuje stałych bywalców tej pięknej miejscowości, zwłaszcza, że apteka zostanie zaopatrzona we wszelkie leki, specyfiki i wody mineralne, tak, iż chorzy zaspokajać odtąd będą mogli potrzeby swe na miejscu.

Jarmarki w Chochołowie. W Chochołowie odbywać się będą targi na bydło, począwszy od 1 czerwca b. r., w każdą środę po nowotarskim jarmarku.

Ekspozytura żandarmeryi w Chochołowie. Namiestnictwo wraz z krajową komendą żandarmeryi ustanowiło na sezon letni, począwszy od 1 czerwca aż do 1 października, ekspozyturę żandarmeryi posterunku czarno-dunajeckiego w Chochołowie.

Straszny wypadek. Ignacy Miętus z Cichego chciał rozstrzelać pniak i posłał do apteki po saletrę, której do takich celów często używał. Zamiast saletry otrzymał chlor potasowy, z którym Miętus nie umiał się obchodzić i po założeniu do pniaka nastąpił straszny wybuch. Wybuch był tak gwałtowny, że strzaskał mu czaszkę. W stanie nieprzytomnym odwieziono nieszczęśliwego do szpitala w Zakopanem. Operacyą strzaskanej głowy zajął się dr Nowotny, lecz oświadczył, iż niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Pożar w Miętustwie. W nocy z soboty 23 maja na niedzielę o g. 11½ wybuchł w Miętustwie (ad Ciche) groźny pożar, którego ofiarą padło 11 gospodarstw chłopskich. Pożar rozpoczął się u Wojciecha Miętusa Changla. Oprócz zabudowań spaliło się też wiele bydła domowego, zwłaszcza u Stanisława Miętusa. Silnemu poparzeniu uległa dziewczyna Anna Miętus, lżejszemu zaś trzy osoby. Pożar wybuchł według wszelkiego prawdopodobieństwa wskutek podpalenia i w związku z temi przypuszczeniami aresztowano niejakiego Józefa Miętusa Kaczkosa. Na pomoc przybyły straże pożarne z Nowego Targu, Ludźmierza, Chochołowa, Ratułowa i Cichego. Z przykrością trzeba zauważyć, że straż niedaleko położonego Czarnego Dunajca na pomoc nie przybyła. Ze spalonych domów tylko część była ubezpieczona, a pomiędzy innymi także dom Józefa Miętusa, który się ubezpieczył zaledwie przed dwoma tygodniami na dosyć poważną sumę. Ta okoliczność jest głównym oskarżycielem Miętusa. Wójt Cichego p. Bednarczyk, rozdzielił między pogorzelców 110 kor. z fundnszów gminnych. Nadto Kasa Raiffeisena w Chochołowie na walnem zgromadzeniu dnia 24 maja uchwaliła przeznaczyć dywidendę od udziałów w kwocie 264 kor. 45 hal. również na pogorzelców w Miętustwie. Naczelnik gminy Ciche (wraz z Miętustwem) p. Józef Bednarczyk składa na tem miejscu gorące podziękowanie tym strażom pożarnym, które na ratunek nawet z odległych stron przybyły.

Przytrzymanie złodzieja. Dnia 15 maja przyaresztowano nałogowego, kilkakrotnie karanego za kradzież złodzieja, Józefa Sikorę z Naftla (Morawy) w Miętustwie. Sikora swego czasu skradł pasy w elektrowni miejskiej w Nowym Targu, wartości 500 koron i sprzedał je kilku żydom nowotarskim.

Ostrożnie z ogniem. Dnia 1 maja podpaliły w Czarnym Dunajcu dzieci, bawiące się w straż pożarną, dwie stodoły, należące do Jana Bielańskiego i Miętusa. Pożar spostrzegli jednak będący w pobliżu pp. Zając i Rawicki i ugasili.

Śmierć w putni. Z Łopuszny piszą nam: W zeszłym tygodniu zdarzył się tu straszny wypadek. Oto półtoraroczna Agata, córka Anieli Kołat, weszła do putni z wodą i utopiła się w niej.

Z Murzasichla. Z powodu artykułu p. Wawrzyńca Budza z Murzasichla otrzymaliśmy od p. Jana Łukaszczyka Mularza następujący list z prośbą o umieszczenie:

Z wielką radością czytam naszą „Gazetę Podhalańską“. Ciekawi nas wszystkich tylko to, czemu Wawrzyniec Budz nie napisał w niej listu z Murzasichla, przedstawiającego prawdę. Bo prawdą jest, że te karczmy niekonieczne dla młodzieży, ale gorsze jest to, że ten Wawrzyniec Budz, zastępca wójta i kółkowiec, upijał ludzi gorzałą, piwem i kroplami Hofmańskiemi, za które był sądownie kilka razy karany wskutek doniesienia żandarmeryi. W oburzeniu jego na karczmy tyle jest tylko prawdy, że on chciał dostać szynk, a nie dostał go. Ubolewa Budz nad upadkiem ojczyzny z powodu utworzenia gospody w Murzasichlu, ale nie ubolewa nad tem, kiedy powrócą młodzi synowie starych ojców, których on wyprowadził do Ameryki.

Jan Łukaszczyk Mularz.

Jarmark na bydło rasowe. Z Mszany Dolnej donoszą, że jarmark na bydło rasowe, który się odbył 13 b. m. nie miał powodzenia. Pokup bydła, zwłaszcza włościańskiego, był bardzo mały — ceny nadzwyczaj niskie. Skutek był taki, że nasi włościanie wracali z bydłem do domu, nie chcąc narażać się na zbyt dotkliwe straty. Komisya powołana do premiowania bydła

udzieliła zaledwie 40 nagród w wysokości od 20 do 40 koron.

Bójka z żołnierzami. Z Mszany Dolnej donoszą: W niedzielę 3 b. m. na jakiejś „zabawie“ w karczmie, przyszło do bójki między żołnierzami a cywilnymi. Pobito w niej kaprala 13 pp. Żaka tak fatalnie, że odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala w Krakowie, gdzie wkrótce umarł.

Pożar fabryki. Z Mszany Dolnej donoszą, że dnia 22 maja przed wieczorem wybuchł tam groźny pożar w fabryce konserw C. Warchanka, który dzięki natychmiastowej akcyi ratunkowej nie przybrał wielkich rozmiarów, lecz został ograniczony do oddziału suszarni i zapasów drzewnych. Na miejsce przybyła natychmiast z pomocą miejscowa straż pożarna, kolejowa i fabryki Aderów. Bawiący tam na ćwiczeniach 1 pułk piechoty dzielnie pomagał akcyi, pod komendą nadporucznika Wierzejskiego, kapitanów Sames'a i Schmeissera. Szkoda ubezpieczona. Ogień powstał przypadkowo.

Z Akademii Umiejętności. W sobotę dnia 23 maja odbyło się doroczne posiedzenie krakowskiaj Akademii Umiejętności. Po przemówieniu prezesa St. hr. Tarnowskiego i sprawozdaniu sekretarza prof. Ulanowskiego, odczytano nazwiska nowomianowanych członków czynnych i korespondentów Akademii. Nagrody Akademii w tym roku otrzymali: dr Ludwik Kubala 2160 K za dzieło „Wojna szwedzka 1655—1656 r.“, taką samą kwotę otrzymał p. Wojciech Kossak za dzieło malarskie pt. „Baterya w ogniu“. Nagrodę 900 kor. otrzymał prof. dr Konstanty Zakrzewski za dzieło z fizyki, a dr Władysław Pawlica, rodak nasz z Zakopanego, demonstrant przy katedrze mineralogii na Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał 2000 K.

Praktyczne kursa dla gajowych. Galicyjskie Towarzystwo leśne urządza w roku bieżącym dwutygodniowe praktyczne kursa dla gajowych, subwencyonowane przez Wydział krajowy. Kurs rozpocznie się 15 czerwca w dobrach Ordynacyi łańcuckiej pod kierownictwem dyrektora lasów tejże Ordynacyi p. St. Kowalskiego. W kursie wziąć może udział 10 uczestników, którzy przez czas nauki przebywać muszą stale w miejscu wskazanem. Warunki przyjęcia są następujące: 1. znajomość czytania, pisania i najprostszych rachunków, 2. przynajmniej jednoroczna praktyka w lesie jako gajowy lub pomocnik, udowodniona świadectwem od dotyczącego zarządu lasu, 3. świadectwo moralności.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli 3 letnią powinność wojskową.

Nauka obejmować będzie praktyczne zaznajomienie kandydatów z czynnościami, leżącemi w zakresie działania gajowego, tak, aby polecenia przełożonych mógł ze zrozumieniem rzeczy wykonać, albo wykonania ich dopilnować. Nauka ma być głównie praktyczna. Koszta podróży do miejsca wskazanego, jakoteż koszta dwutygodniowego tamże pobytu, pokryć mają w zasadzie kandydaci z własnych funduszów.

Kandydatom, którzy o to będą prosić i będą zasługiwać na poparcie, może Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego przyznać zasiłek na koszty odbycia kursu. Zgłoszenia wnosić należy do dnia 5 czerwca pod adresem: Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. Na Skałce l. 1. Do podania własnoręcznie napisanego dołączyć należy świadectwo jednorocznej przynajmniej praktyki w lesie, świadectwo moralności i dokumenta wojskowe, jeżeli kandydat odbywał służbę wojskową i ewentualnie prośbę o zasiłek na koszty odbycia kursu. Dokładny termin i miejce zgłoszenia podane zostaną kandydatom po wniesieniu podania.

Zgon zacnego obywatela. W Boguminie zmarł inspektor szkolny śp. Kożdoń. Czem dla ludności polskiej na Śląsku był zmarły, o tem świadczyły choćby łzy w oczach kilkunastotysięcznej rzeszy uczestników jego pogrzebu. Wyszedł on z ludu polskiego i ludowi temu wierności dochował na ciężkiem stanowisku nauczyciela, które piastował 38 lat, oraz na stanowisku inspektora dwóch powiatów szkolnych, zajmowanem do ostatnich chwil. Przy warsztacie pracy nabawił się ciężkiego zapalenia płuc. Przez kilka zaledwie dni borykał się z chorobą, aż w końcu ona nad nim tryumf odniosła.

Na powrozie. W Osadzie na Liptowie jest kobieta, która lubi zaglądać do kieliszka. Wynosi z domu, co się tylko da i przepija. Doszło do tego, że wydobyła mężową książeczkę wkładek z banku i podjęte pieniądze znowu przepiła w karczmie. Do reszty już i długów pijackich narobiła. Darmo ją mąż napominał, darmo ją i bił, ona piła bez upamiętania. Wtedy mąż, w ostatecznej rozpaczy, powiązał jej ręce powrozem i przeprowadził ją, jak niedźwiedzia, przez całą wieś. Czy jej to co pomogło, niewiadomo dotąd.

Śmierć Franciszka Kossutha. Z Budapesztu donoszą: Franciszek Kossuth zmarł w poniedziałek o godz. 4·30 rano. Franciszek Kossutb, syn wielkiego patryoty węgierskiego i męża stanu, urodzony 1841 r., wyjechał z nim na wygnanie po 1849 roku. Studya techniczne odbył w Londynie i Paryżu. Po śmierci ojca powrócił w r. 1894 do ojczyzny, złożył przysięgę wiernopoddańczą i w r. 1895 został wybrany do Sejmu, gdzie był przywódcą jednej z dwóch frakcyi stronnictwa niezawisłości. Od r. 1906 był ministrem handlu w koalicyjnym gabinecie Wekerlego do 1910 r.

Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Podhalańskiej“ przeniesiono z domu „Sokoła“ do domu przy placu Słowackiego l. 15 (dom czerwony naprzeciw browaru miejskiego) Wszelkie listy i przesyłki wystarczy adresować: „Gazeta Podhalańska“ Nowy Targ.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

U fotografa.

Wieśniaczka: Przychodzę prosić, aby mi pan zrobił fotografię mego zmarłego syna.

Fotograf: Ma pani ze sobą jego portret?

Wieśniaczka: Nie panie, ale mam jego paszport wojskowy. On tam jest w nim dokładnie opisany.

Srebrne wesele.

— A tobie co, Wojciechu? Jesteś pijany!

— Juścić prawda, ale bo dziś moje srebrne wesele.

— Jakie wesele, przecież nie masz żony, ani nigdy nie byłeś żonaty.

— No tak, to prawda, ale przed 25 laty, gdybym się był ożenił, to akurat dzisiaj przypadałoby moje srebrne wesele.

Mądry Bartek.

— Cobyś też zrobił Bartek, gdybyś wygrał wielki los na loteryi... kupę pieniędzy?

— Już jabym wiedział, co zrobić.

— Ale przecież?

— A juści jednego reńskiego zarazbym wzion i przepił, a resztę zakopałbym w takiem miejscu, żeby nawet moje prawnuki nie znalazły.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej“.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.